Nal. poczt. opłacrycz. Cena 20 gr
Rok III. Tarnów, dnia 20 kwietnia 1929 r. Nr. 17.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Pismo niezależne
Wychodzi w piątki każdego tygodnia.

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

Wódz czuwa.

W historycznych dniach Odrodzenia jedną nam wielką łaskę dała Opatrzność: **czuwanie Wodza Narodu nad Polską.**

Gdy wśród wielkich czasu przesileń przychodzą dni ciężkie i naród gubi się w zamęcie wydarzeń, czuwająca myśl i wola Wodza na jasną wprowadza go drogę.

Tak było w gromowych dniach wybuchu wojny światowej, kiedy to narodowi, który przywalony ogromem wypadków nie wiedział co i jak ma uczynić, — w dzień 6 sierpnia Józef Piłsudski jako jedynie niezawodną wskazał drogę Czynu.

Tak było w straszliwych dniach inwazji bolszewickiej, kiedy to chwilowemu zalęknieniu i małodusznej chęci oddania w ręce wroga stolicy Państwa, Józef Piłsudski na czele mężnej armji przeciwstawił zarówno nieugiętość obrony, jak przedewszystkiem świetny plan zwycięskiej ofenzywy i zdruzgotania wojsk najezdniczych.

Tak było w dniach przewrotu, kiedy to grozie wewnętrznej katastrofy Józef Piłsudski przeciwstawił mężny czyn Odrodzenia, na barki swe jeszcze raz biorąc bezpośredni ciężar sterowania nawą państwową dla wprowadzenia jej na tory zdrowia i siły.

Ile razy więc przychodzą ciężkie chwile, a serca zalęknione i umysły zaspane nietylko nie są zdolne do żadnej energicznej akcji, lecz wręcz przeciwnie małodusznością i tępotą swoją byt Ojczyzny gotowe są w nowej pogrążyć otchłani, zawsze w porę rozlega się głos czuwającego Wodza, który aktem własnej śmiałej decyzji Narodowi drogę zbawczą wskazuje.

I oto znowu rozebrzmiał sygnał niezłomnego czuwania, które Wódz Narodu nad Polską lata całe, nieznużenie dniami i nocami odbywa..

Zabrzmiało chłoszczące słowo Wodza.

Czemże jest ono? Chłostą tylko?

Więcej! Bezapelacyjnem napiętnowaniem i bezwzględnem odtrąceniem tych, przeciwko którym wzniosła się karząca dłoń Wodza.

Stąd płynie jaskrawość słów, nieprzebieranie w dosadności określeń. Po takich słowach dla wyćwiczonych tą bolesną, bezpardonową chłostą niema już możności określeń. Po takich słowach dla wyćwiczonych tą bolesną, bezpardonową chłostą niema już możności do odwrotu, niema już żadnej apelacji. Bo oto gromiące słowo Wodza bez ogródek rzecz po imieniu nazywa, by to, co nikczemne, brudne i cuchnące, więcej odtąd już nigdy nie przybierało barw fałszywych.

Jaskrawość słów razi subtelne uszy „wytwornej" warstwy Narodu, która jednak dotąd tak mało raziła jaskrawość bynajmniej niewytwornych postępków ze strony rozpasanych możnowładców partyjnych.

Jaskrawe, bezpardonowe, chłoszczące słowa Wodza muszą wstrząsnąć słuchem i wzrokiem każdego Polaka, by wreszcie — przejęty widokiem brudu — sięgnął do głębi sumienia i zdolny był wydobyć czynny protest przeciwko znikczemnieniu polskiego życia.

Mówicie wytworni i subtelni panowie, że Marszałek przekroczył miarę w dosadności przykrych wyrażeń. A zapominacie o tem, że nie słowem, lecz haniebnym czynem przekroczyli miarę ci, którzy jednego z najzasłużeńszych polskich ministrów postawili przed Trybunał Stanu, podrywając w ten sposób gospodarczą siłę Polski i zniesławiając w oczach świata jej dobre imię.

Czyż nie jest to brud i nikczemność, by ten, który uporządkował polskie życie gospodarcze, który dał stałą i mocną walutę, który wzbogacił skarb Polski, szedł przed Trybunał Stanu za to, że zgodnie z wolą całego rządu użył pieniędzy na ratowanie biedy i wzmożenie polskiej siły produkcyjnej, jedynie dlatego, że zawistnym partyjnikom to było potrzebne w bezwzględnej rozgrywce sejmowej?

Bo czyż naprawdę nie jest nikczemnym wyrok, który do porządku dziennego przeszedł nad oświadczeniem premjera, biorącego wraz z całym rządem pełną odpowiedzialność za stanowisko Ministra skarbu?

Musiała być granica tej nieuczciwej grze i właśnie tę granicę kładzie chłoszczące słowo Wodza, który twardo oświadcza, że na dalsze targanie dobrą sławą Polski i ofiarną pracą ludzi zasłużonych dłużej już nie pozwoli, chociażby mu przyszło Trybunał Stanu zmusić do zamilknięcia, chociażby rózgami miał siec ludzi złych i ciemnych, w nikczemności i zaślepieniu kopiących nowy grób Ojczyźnie.

Lecz dla raz zmartwychwstałej Ojczyzny grób się już więcej nie otworzy!

Wódz czuwa! Z Wodzem Narodu zaś czuwa oddane mu pokolenie Czynu i Odrodzenia.

Mogą jeszcze na krótko zapadać nad Polską zmory ciężkich nocy, mogą chwilowo triumfować wichrzycielskie siły złych bestyj ludzkich.

Lecz głos czuwającego Wodza, co raz po raz wstrząsa sumieniami i dzisiaj znowu dzwoni na alarm, wydobyć musi wreszcie na światło szczerozłote siły narodowego ducha i na nich oprzeć trwałą budowę naprawdę lepszej, odrodzonej Ojczyzny.

Z niezmożonego czuwania Wodza Narodu buduje się Polska Nowa.

Bolesław Pochnarski.

Słowa Jego i czyn — to jedno.

PRZEMÓWIENIE

p. Stanisława Batora, wygłoszone na uroczystej Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego w Dąbrowie w dniu 19 marca 1929.

Pokolenia rodzące się po ostatniem powstaniu ssały z piersi swych matek mleko, które miało jeszcze posmak goryczy łez, wylewanych przez nie po śmierci mężów i braci. Każde pokolenie wspominało i czciło swych ojców i dokonywało nowej próby wydźwignięcia się z jarzma niewoli.

„A cóż o nas powiedzą nasze dzieci, które kiedyś mieć będziemy? — mówi młodziutki Piłsudski na jednem z zebrań konspiracyjnych w Charkowie. — Czy my synowie bohaterów, tworzących naród, mamy pozostać do końca dni naszych stadem niewolników? Czy naród polski ma przestać istnieć? Czy historja Polski skończyła się bezpowrotnie? Ja przestanę na chwilę mówić — woła Piłsudski — i niech żaden hałas w pokoju nie mąci ciszy. A każdy z was niech zamknie oczy — i w tej grobowej ciszy niech posłucha, co mu serce wystukuje: czy to nie będzie słowo: Ojczyzna?"

To słowo ojczyzna stanowi od kolebki i stanowić będzie do zgonu zasadniczy ton duszy Piłsudskiego. To słowo zaprzęgło go do pracy ciężkiej i bez wytchnienia nad sobą i nad braćmi Polakami, by wykrzesać z ich duszy iskrę entuzjazmu, wielkości i czynu. To słowo ojczyzna rozgrzewało mu krew w żyłach, wypalało pragnienia walki orężnej rwało jego myśli na szczyty. To słowo ojczyzna powiodło go w bój o Polskę i kazało mu, jak Konradowi czynu historycznego, w kurzawie bitewnej, wśród gromów i błyskawic targować się z Bogiem o Polskę, pełną krwi i krzyku, o tę Polskę przez wroga zdeptaną. Ten wyraz ojczyzna zrósł się od lat chłopięcych w umyśle Piłsudskiego z epickiem pięknem bohaterstwa boju i sławy. Stąd płynie kult bohaterskich postaci historycznych i legendarnych ludzkości. — Prócz wielkich ludzi naszych dziejów, w krąg młodzieńczych zainteresowań umysłowych Piłsudskiego wchodzi wielki Napoleon, Miltiades, Temistokles, Epaminondas, Scaevola, Regulus, Scipio i inni. Na dnie jego duszy tkwi jakiś nieprzeparty pęd w kierunku szlachetnej wielkości. W „wyborze myśli" Arystotelesa znalazł takie określenie typu człowieka wielkodusznego: „Człowiek wielkoduszny nadaje wszystkiemu wielki i silny wyraz i zawsze jest pełen godności, mówi prawdę, nikogo się nie obawia, kocha i nienawidzi otwarcie, z wszelkiej pracy wybiera dla siebie najtrudniejszą. Nigdy się nie spieszy, choć zawsze jest czynny"... — To określenie typu człowieka wielkodusznego przez Arystotelesa zgadza się jota w jotę z naturą duchową Piłsudskiego. Stąd płynie silny kult Słowackiego, którego kocha Piłsudski za jego dumę i za jego „rozkosz cierpienia dla tej dumy, dla godności ludzkiej". Tę godność ludzką, honor Polaka, namiętne umiłowanie i zrozumienie polskości wziął Piłsudski prawem dziedzictwa duchowego po swej matce. Stosunek jego do matki winien być wzorem wychowawczym dla wszystkich młodych pokoleń. Ta świetlana postać Polki za życia i po zgonie wywierała błogosławiony urok na duszę Piłsudskiego. Oto w ciężkich chwilach prób moralno-życiowych, szedł kochający i kochany syn na grób swej matki do Tereni. I klęczał długo u grobu, zatopiony w cichej zadumie nad życiem i poił swe serce mogiłą i pytał się ducha swej matki, jak ma w danym wypadku postąpić — i odchodził z duszą rozjaśnioną, duszą wielkich zamierzeń i wielkich prawd. I odtąd wgryzał się sercem w prawdę grobów, rozumiał ich mowę, wchłaniał ją w siebie jak zapach żywych kwiatów życia i szukał w nich wielkości swego narodu, wielkości swojej ojczyzny. Groby nauczyły go kochać namiętnie prawdę życia.

Kult prawdy stanowi wybitne znamię wielkości moralnej Piłsudskiego. Prawda, sama tylko prawda w nagości swojej, bez względu na to, czy jest odrażająca, czy powabna, była, jest i będzie do zgonu celem i nagroda jego twórczych wysiłków. Wystarczy przeczytać jedną stronicę pism Piłsudskiego, albo jeden artykuł publicystyczny, aby się o tem naocznie przekonać. Z pism tych bije tak żywy płomień prawdy i wciska się falą gryzącego ognia w sam rdzeń duszy czytelnika tak silnie, iż w człowieku nieoswojonym z jaskrawą jasnością myśli i słowa budzić się musi jakiś niesamowity strach przed tą prawdą. Pisma Piłsudskiego szczególnie dziś mają doniosłe znaczenie wychowawcze: rozpraszają bowiem mgłę iluzyj i niedomówień (tak częstych w naszem życiu indywidualnem i zbiorowem), wżerają się w mózg ostrym błyskiem prawdy i podsycają pęd woli w sferę wielkich myśli i wysiłków. Ta prawda wycisnęła też swe piętno na jego czynach i pracach historycznych. Czyny te są nieśmiertelne, albowiem jest w nich rozmach genjuszu i tężyzna rasy polskiej. Jednym z takich nieśmiertelnych czynów historycznych Piłsudskiego — to legjony, które stworzyły w Polsce i odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta myśl zorganizowania zbrojnej siły polskiej dla wywalczenia wolności nie opuszczała Piłsudskiego ani na chwilę. Radosny szept tej myśli rewolucyjnej był balsamem kojącym dla jego męki i znoju i towarzyszył mu wszędzie w więzieniach, w brudnych kazamatach, w tłumie kajdaniarzy, gdy był pędzony w mrozy i zawieje śnieżne aż tam, „gdzie zorza północna jedynym jest blaskiem piękna, gdzie mrok życia unicestwia cywilizację, gdzie lodem skute rzeki, serca i mózgi, gdzie szlachetna krew polska zrosiła wszystkie ścieżki na śniegach i tajgach". I błogosławić nam teraz tę chwilę, w której ta wielka myśl naszego wodza wcieliła się w wielki czyn. „Powstawał jakby

z mogiły dawny typ żołnierza powstańca. Zapomniane, odpędzane, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych naprzekór światu, naprzekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce". Odtąd sława i legenda wzięły wodza wraz z żołnierzami na swe skrzydła i niosły naprzód do wielkich zwycięstw. Genjusz wodza dokazał cudu strategji polskiej pod Warszawą w roku 1920. W r. 1926 śmiałym śmiałym czynem rewolucyjnym wniósł Piłsudski w zakłamane i rozchełstane życie Polski niepodległej ożywczy wiew nowego ducha dziejów. Dziś rola jego nie jest jeszcze skończona. Pracuje stale i cierpliwie nad ugruntowaniem mocarstwowej wielkości państwa polskiego. Jeżeli tak jest, dziwić się doprawdy trzeba, że pewna część Polski ironicznie wzrusza ramionami gdy usłyszy to imię Piłsudski, — to imię tak czarujące, tak sugestywne, bo Polską całą brzemienne. Tak! to imię jest Polską całą brzemienne, bo ono z tęskonty wielkiej do Polski wolnej wyrosło, bo to imię pachnie ziemią ojczystą, obficie krwią w brózdy porytą, świeci surowem pięknem boju o niepodległość i płomiennym cudem zmartwychwstania...

Jeżeli tak, czyż można mówić, że żywiołowy kult Piłsudskiego jest pewną przesadą, egzageracją, ślepym fanatyzmem? Nie! Kult ten wyrasta z dna duszy narodowej, zrodził go instynkt etyczny sumienia narodowego, instynkt rasy polskiej, co czuje prawdziwą wielkość i kocha prawdziwą wielkość.

Bezsprzecznie są i inni zasłużeni dla Polski ludzie, jak Paderewski, Haller, Dmowski i t. d., ale zasługi ich i prace bledną wobec zasług i prac Piłsudskiego, bo czyny ich ani nie stały się epokowemi, ani nie stworzyły nowego ducha dziejów, ani nie miały tej cechy zdobywczego, upartego bohaterstwa, ani nie wstrząsnęły duszami pokolenia, wnikając w nie głęboko.

Dokonał tego wszystkiego jeden jedyny Piłsudski. Dlatego kult tego wielkiego, genjalnego człowieka jest zupełnie naturalny i chyba tylko strach przed prawdą i brak woli nie pozwala dzisiejszemu Polakowi zdobyć się na ten kult. I w promieniu dobroczynnych wpływów tego heroicznego człowieka nowoczesnej Polski wszyscy rośniemy — chcemy czy nie chcemy, ale gorąca chęć poddania się tym wpływom ułatwi i przyspieszy narodziny nowego typu człowieka i Polaka.

Zebranie BBWR. w Tarnowie.

Dnia 14 b. m. odbyło się w sali Sokoła I. w Tarnowie zebranie członków BBWR., na które przybyli mężowie zaufania z całego powiatu tarnowskiego, oraz z innych powiatów sąsiednich.

Salę Sokoła zapełniło przeszło 600 osób, co jest dowodem, jaki mimo rzadkich zjazdów BBWR. panuje nastrój w szerokich sferach społeczeństwa, tak wśród inteligencji, jak też mieszczaństwa i włościan.

Zebranie zagaił prezes komitetu państwowego BBWR. w Tarnowie mecenas Dr Skowroński, który w treściwie ujętej formie scharakteryzował ogólną sytuację polityczną, kwestję t. zw. przekroczeń budżetowych, postawienie ministra skarbu Czechowicza przed Trybunał Stanu, sprawę zmiany konstytucji według projektu BBWR., oraz list otwarty Marszałka Piłsudskiego.

Dziękując za tak liczne przybycie zebranym podał do wiadomości obecnym powody, jakie stanęły na przeszkodzie przybyciu posłów Byrki i Dra Dyboskiego, oraz postawił wniosek wybrania prezydjum zebrania.

Na wniosek prof. Wojciechowskiego wybrano przez aklamację na przewodniczącego Dra Skowrońskiego, wiceprzewodniczących inż. Urbanika i Michała Korzeniowskiego, jako sekretarza prez. Zw. Legj. Berszakiewicza.

Następnie według programu wygłosiłi referaty o projekcie zmiany konstytucji dyr. A. Kargol, o sprawach organizacyjnych i gospodarczych poseł K. Jarosz, o ubezpieczeniach społecznych prof. Pogoda, o sprawach podatkowych p. Kołodziej z Rudki.

Po wygłoszonych referatach otwarto dyskusję, w której zabierali głos p. prof. Wojciechowski, podając szereg rezolucyj i p. Ludwik Boruch.

Ze względu na późną porę i wielką ilość zamiejscowych delegatów dyskusję przerwano, oraz uchwalono rezolucje:

1) Wyrażającą poparcie obecnego rządu, a w szczególności zamierzeń Marszałka Piłsudskiego.

2) Poparcie projektu BBWR. w sprawie zmiany konstytucji.

3) Wyrażenie protestu przeciw postawieniu ministra Czechowicza przed Trybunał Stanu.

4) Wyrażenie protestu przeciw skreśleniu funduszu dyspozycyjnego Marszałka Piłsudskiego, przeznaczonego na walkę ze szpiegostwem.

5) Zwrócenie się do rządu z prośbą o stworzenie kredytu długoterminowego dla rolników.

6) Skrócenia lat pracy robotnikom ciężkiego przemysłu, mającym prawo do emerytalnego uposażenia.

Wszystkie rezolucje przyjęto przez aklamację, bowiem trudno brać pod uwagę **jeden** głos p. Kryzego z PPS., który znalazł się na sali niewiadomo jakim sposobem, no i **głosował... przeciw rezolucjom.**

Wydział powiatowy w Tarnowie dba o podniesienie stanu sanitarnego.

Przed kilku dniami nabył Wydział powiatowy ręczny aparat dezynfekcyjny typu Zarewicza, A. Witt i Syn. Lekki ten aparacik ułatwi bardzo pracę organów sanitarnych, gdyż można go przenosić lub przewieść koleją czy furmanką w razie nagłej potrzeby, zwłaszcza w wypadku choroby epidemicznej po wsiach.

W najbliższym czasie Wydział powiatowy zakupi drugi aparat większy, przewoźny, konstrukcji Dyderskiego.

Z działalności Okr. Zw. Młodzieży w Tarnowie.

Dnia 23 marca odbył się staraniem Okręg. Związku Młodzieży w Tarnowie przy Tow. roln. kurs rolniczo-oświatowy. Po zagajeniu o celu kursu, wygłoszonem przez p. inż. Juszkiewicza, prezesa Związku, wygłosiła referat p. Grabowiecka, sekretarka Związku na temat: „Zadania Kół Młodzieży". Prelegentka podkreśliła potrzebę oświatowej organizacji na wsi, oraz podała środki, które mogą młodzieży pomóc w pracy kulturalno-oświatowej. Praca ta powinna obejmować całego człowieka, t. j. materjalną i duchową stronę.

P. inż. Gajewski referował na temat „Przysposobienie rolnicze". Stan kultury rolniczej w Polsce jest jeszcze niski. Przyczyną tego jest mała ilość szkół rolniczych. Przysposobienie rolnicze przyczyni się niemało do podniesienia oświaty fachowej. Szczegółowo omawiał prelegent racjonalną uprawę buraków i ziemniaków.

Następnie wygłosił p. inż. Gruszczyński referat „O hodowli drobiu" i „O hodowli królików".

Każdy referat uwzględniał część teoretyczno-naukową (popularnie) i część czysto praktyczną.

Wszyscy prelegenci zachęcali młodzież do pracy intenzywnej na ojczystym zagonie, przez co przyczyni się do ogólnego dobrobytu państwa.

Po każdym wykładzie (rolniczym) objaśniał część praktycznego wykonania konkursu rolniczego p. inż. Juszkiewicz, który jako siła fachowa, posiadająca wykształcenie rolnicze jest pożyteczny w organizacji oświatowo-rolniczej, jaką są „Koła Młodzieży". Dowodem zainteresowania się sprawami rolniczemi ze strony młodzieży wiejskiej, były liczne zapytania i informacje.

Kurs ten okazał się bardzo potrzebny, którego rezultatem będzie realna praca młodzieży w powiecie nad podniesieniem kultury rolnej.

Nastrój na sali panował bardzo serdeczny, koleżeński. Kurs zakończono odśpiewaniem „Roty".

Trzeci oddział pocztowy w Tarnowie.

Przed kilku miesiącami poruszaliśmy na łamach „Słowa Tarnowskiego" kwestję konieczności uruchomienia trzeciego oddziału pocztowego, tak ze względu na wzmożony ruch handlowy, jak też przeciążenie pracowników pocztowych.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostanie uruchomiony trzeci oddział w domu przy ulicy Bernardyńskiej.

Zarządzenie władz pocztowych powita kupiectwo tarnowskie z wielką wdzięcznością, jest to bowiem dowodem, iż wymienione władze rozumieją i uwzględniają potrzeby kupiectwa i szerszych warstw ludności.

Nowy Zarząd Obwodu Związku Strzeleckiego w Tarnowie.

Dnia 14 b. m. odbył się pod przewodnictwem prof. Machalskiego, kmdt. Obwodu Zw. Strzel. zebranie delegatów oddziałów Zw. Strzel., na którem złożono sprawozdanie z działalności Zarządu, jak też Komendy Obw.

Po przyjęciu tychże dokonano wyborów do nowego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes Obw. p. insp. Mucha, wiceprez. p. Dr Janiga z Tuchowa, skarbnik p. Machnicki, sekretarz red. Gaweł; ponadto wybrano z pośród delegatów trzech członków Wydziału.

Po zebraniu odbyła się odprawa referentów oświatowych Obwodów: tarnowskiego, bocheńskiego i ropczyckiego.

Święcone w Związku legjonistów.

Dnia 14 b. m. odbyło się w ścisłem gronie członków Związku legjonistów wspólne święcone, w czasie którego przemawiali prezes Zw. leg. p. Berszakiewicz, oraz ks. Kokoszka, pp. Szymański, Boruch i van Marcke.

W serdecznym familijnym nastroju spędzono kilka godzin, wspominając dawne, stare dzieje legjonowego życia.

Nowy sekretarz Bloku na woj. krakowskie.

Sekretarz wojewódzki Bezpartyjnego Bloku w Krakowie ustąpił z zajmowanego stanowiska i przeszedł do pracy w zawodowym ruchu robotniczym.

Na jego miejsce mianowany został p. Justyn Sokulski, znany w tutejszych sferach działacz społeczny.

Mianowianie komisarza rządowego w Grybowie.

Na skutek protestu grona obywateli, którzy ujawnili nadużycia przy wyborach do Rady gminnej m. Grybowa, Urząd Wojewódzki rozwiązał świeżo „wybraną" Radę miasta i zamianował komisarzem rządowym p. inż. Kazimierza Wieniawę-Długoszowskiego z Bobowej, znanego działacza społecznego.

Leader „Piasta" b. poseł Niedbalski wystąpił z partji.

Jeden z czołowych mężów polskiego stronnictwa ludowego „Piast" b. poseł na sejm p. Niedbalski, wystosował do stronnictwa swego list, w którym oświadcza, że występuje z partji. Jako formalny powód wymienia fakt przyjęcia na siebie obowiązków wychowcy w szkole rolniczej. Jednakże ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują nam, że p. Niedbalski zerwał z „Piastem", gdyż nie mógł się pogodzić z polityką przeciwrządową, jaką ostatnio „Piast" uprawiał.

W liście swym do stronnictwa p. Niedbalski, powołując się na kilkunastoletnią pracę swą w stronnictwie, wzywa wszystkich członków stronnictwa do usilnej pracy państwowo-twórczej w organizacjach gospodarczo-społecznych.

Fakt wystąpienia ze stronnictwa p. Niedbalskiego był szeroko komentowany na zjeździe powiatowym „Piasta" w Siedlcach i ostudził nieco zapał „bezwzględnych opozycjonistów", idących w ogonku endecji.

Zjazd Okręgowy delegatów Zw. Strzeleckiego.

Na mocy uchwały Wydziału Wykonawczego Zarządu Okręgu z dnia 1 marca b. r. zwołuje Z. O. zwyczajny Zjazd Okręgowy delegatów w Krakowie w dniu 21 kwietnia b. r., tj. w niedzielę o godz. 10 w sali obrad im. Dra Dietla w ratuszu krakowskim z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie prezesa Okręgu.
2) Wybór przewodniczego Zjazdu, zaporszenie sekretarza i asesorów.
3) Wybór komisji mandatowej.
4) Przemówienie powitalne.
5) Wybór komisji matki i komisji wnioskowej.
6) Sprawozdanie Zarządu Okręgu: sekretarza i skarbnika.
7) Sprawozdanie komendanta Okręgu
Przerwa.
8) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum.
9) Sprawozdanie komisji matki.
10) Wybory Zarządu Okręgu na rok 1929/30, Komisji rewizyjnej i Sądu honorowego.
11) Budżet na rok 1929/30.
12) Ustalenie opłat i wkładek okręgowych.
13) Sprawozdanie komisji wnioskowej i wnioski na Walny Zjazd Delegatów.
14) Wnioski o przyznanie odznaki zasługi.
15) Wolne wnioski i interpelacje.
16) Zamknięcie zjazdu.

Stosownie do § 54 statutu Zjazd delegatów Okręgu tworzą:

a) Delegaci Oddziałów, wybrani według § 74 statutu (z oddziałów zatwierdzonych przez Zarząd Główny do dnia ogłoszenia Zjazdu wybiera się po jednym delegacie na Oddział, liczący do 100 członków. Jeżeli Oddział liczy ponad 100 członków, to liczba ponad 50 członków z każdej następnej setki upoważnia do wyboru dalszego delegata).

b) Członkowie Zarządu Okręgu, Komendant Okręgu i Prezesi Obwodów.
c) Komendanci Obwodów.

Za Zarząd Okręgu:
Prezes: **Dr M. Kaplicki** mp.
Komendant Okręgu: **Rtm. L. Naimski** mp.
Sekretarz: **Dr Z. Kolkiewicz** mp.

Przygotowania do obchodu 3 maja

Dnia 15 b. m. odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie Komitetu obchodu 3 maja pod przewodnictwem p. Dra Kryplewskiego, który po krótkich obradach wyłonił z siebie 3 sekcje.

W program obchodu wejdzie capstrzyk dnia 2 maja, oraz dnia 3 maja uroczyste nabożeństwa w kościołach i synagodze, pochód, akademja w Marzeniu, oraz popularny wieczór w Sokole.

Ogólnopolski bieg na przełaj w Tarnowie.

Ż. T. G. S. „Samson“, sekcja lekkoatletyczna komunikuje:

Mimo licznych przeszkód, od Zarządu Towarzystwa niezależnych, zdołano przez czas zimowy przygotować grupę elkkoatletów i lekkoatletek, tak, iż w dniu 28 bm. zostaniewnaszem mieście otwarty sezon letni I. ogólnopolskim biegiem na przełaj o puhar wędrowny, ufundowany przez JWP. starostę Juljusza Marossanyi'ego.

Zaproszono do wzięcia udziału wszystkie kluby zrzeszone w okręgu krakowskim, oraz wszystkie okręgowe związki w kraju.

Zobaczymy zatem na starcie najwybitniejszych biegaczy krajowych, którzy zapowiedzieli swój przyjazd na ten bieg.

Prócz tego biegu odbędzie się bieg na przełaj dla niestowarzyszonych biegaczy, tak, by umożliwić również niezrzeszonym klubom pokazanie swoich zawodników, oraz zachęcić je do zrzeszania się.

Nowością dla widzów będzie urządzony w ten dzień I. kobiecy bieg na przełaj wewnętrznoklubowy, który zgromadzi na starcie wszystkie ćwiczące panie naszej sekcji, które masowem zastartowaniem dowieść pragną swych umiejętności fizycznych.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. Drowi Tadeuszowi Krukarowi za bezinteresowną, długotrwałą i jak najtroskliwszą opiekę, jaką otaczał w chorobie śp. Męża i Ojca naszego inż. Kazimierza Janę, składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“.

Żona z synami.

PODZIĘKOWANIE.

Przew. księżom prałatowi Mazurowi i prałatowi Lubelskiemu. księżom Misjonarzom, oraz licznie przybyłemu Duchowieństwu, WP. burmistrzowi Drowi Kryplewskiemu, wiceburmistrzowi Drowi Mützowi, WP. kolegom, inżynierom i urzędnikom kolejowym, przyjaciołom i znajomym, chórom Tow. Muzycznego, Tow. emerytów, orkiestrze kolejowej i Tow. Harmonja, oraz tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób swe współczucie okazali i oddali ostatnią posługę naszemu Ojcu i Mężowi śp. inż Kazimierzowi Janie, składamy tą drogą [illegible] zapłać“

Żona z synami.

Z Brzeska i okolicy.

(P. wojewoda Kwaśniewski w Brzesku. — Nieudały wiec „Piasta“. — Pożar w kinoteatrze. — Straszny wypadek w Biesiadkach).

We czwartek 11 b. m. odwiedził nasze miasto w podróży inspekcyjnej p. wojewoda Kwaśniewski w towarzystwie naczelnika Wydziału bezpieczeństwa p. Walickiego. P. wojewoda przybył do Brzeska o godz. 11 przed południem i natychmiast udał się do starostwa, gdzie konferował dłuższy czas z miejscowym starostą radcą p. Heinrichem, oraz zapoznał się z personalem urzędniczym.

Następnie udał się p. wojewoda do Pow. Kom. P. P., Wydziału powiatowego i miejscowego posterunku P. P., informując się wszędzie szczegółowo o sprawach gospodarczych, społecznych, oraz o stosunkach bezpieczeństwa w powiecie.

O godz. 3 popoł. p. wojewoda Kwaśniewski i p. Walicki odjechali w kierunku Krakowa.

* * *

Następnego dnia, t. j. 12 b. m. zawitali znowu do Brzeska — oczywiście w innej misji — posłowie Witos i Brodacki, wiodąc ze sobą Nitę, Mączkę, Tenderę i Michołka, celem urządzenia wiecu w Sokole. Ponieważ w ten dzień był targ, a w dodatku około 1000 ludzi czekało pod Sokołem na rekrutację do Niemiec, słuchacze byli na zawołaniu, z czego piastowcy wnioskowali, że wiec się udał.

Oczywiście, że tak mowy posłów, jak i przygodnych mowców obracały się około jednego zagadnienia. Jakich słów dobierać, aby wyolbrzymić to, czego obecny rząd jeszcze nie zrobił, a zapomnieć o tem, co już dla Polski zrobił. P. Witos nie omieszkał przy tej sposobności, jak przystało na wielkiego „męża stanu“, „użyć sobie“ na niepiastowcach i rzekomych swoich wrogach, chociaż napewno lepiej mu życzą, niż kręcąca się koło niego żelazna kandydacka. Cóż z tego, skoro uparty Witos nie chce się do swoich grzechów wobec Polski i ludu przyznać i walczy z wiatrakami. — Czy chce koniecznie awansować na Don Kiszota?

* * *

W niedzielę 7 b. m. wybuchł w kinoteatrze „Zorza“ w Brzesku groźny pożar, który tylko dzięki przytomności umysłu kinooperatora nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Mianowicie gdy około godz. 8 wieczór wyświetlano końcowy akt filmu p. t. „Lekarz kobiet“, zapalił się nagle z niewyjaśnionych powodów scenarjusz filmowy, w następstwie czego buchnęła na ekranie łuna pożaru. Powstała wielka panika, a grozę położenia spotęgował fakt, że wbrew istniejącym przepisom policyjnych dwoje drzwi głównych było zamknięte, a do wyjścia służyły jedynie drzwi tylne. Na szczęście pożar wnet ugaszono, wskutek czego żadna z pań nie zemdlała, chociaż w panice parę ludzi wywróciło się i potłukło.

Szkoda, którą poniósł właściciel kina p. Dudek, wynosi około 3000 zł. Nadmienić wypada, że na drugi nosi około 3000 zł.

Nadmienić wypada, że na drugi dzień po pożarze zgłosił się w inspektoracie P. D. U. W. gospodarz Sokoła p. Sukiennik, ubezpieczając gmach Sokoła na 40 tysięcy złotych. — Mądry Sokół po szkodzie!

* * *

Straszny wypadek zaszedł w Biesiadkach, wsi pow. Brzeskiego. Oto tamtejszy gospodarz F. Myszka w trakcie kucia swojego konia u kowala, został tak silnie kopnięty w twarz przez swego wierzchowca, że odwieziono go do szpitala z wybitemi zębami, pogruchotaną szczęką i w stanie nieprzytomnym, a twarz wyglądała jak jedna krwawa masa.

Prawdzic.

Co słychać w Grybowie.

Unieważnienie uzupełniających wyborów, rozwiązanie całej Rady gminnej, oraz mianowanie komisarza rządowego dla Grybowa. — „Zły duch Grybowa“. — Dlaczego przepływająca przez miasto Grybów rzeka Biała wezbrała. — Zaprzepaszczenie pieniędzy skarbowych przez egzekutora sądowego. — Nowo mianowanemu komisarzowi rządowemu w Grybowie do wiadomości.

W Nrze 15 z dnia 6 b. m. poruszyła Szanowna Redakcja kilka bardzo ważnych spraw i bolączek miasta Grybowa. Ogół mieszkańców przeczytawszy to, odetchnął z ulgą, widząc, że znalazł jeszcze jednego obrońcę. Równocześnie z wiadomościami Szan. Redakcji doszła do Grybowa radosna wiadomość, iż władze wojewódzkie unieważniły ostatnie wybory i rozwiązały całą Radę gminną, oraz ustanowiły komisarza rządowego dla Grybowa. Nikt nie potrafi opisać radości większej części społeczeństwa grybowskiego, gdy dowiedziało się, że wybory unieważniono i że komisarzem został

Aniela Piszowa. 10)

600-lecie TARNOWA jako miasta.

(Ciąg dalszy).

Kościółek św. Ducha.

Plac. z nieokreślonego powodu jakiemś psiem mianem: „Burek“, choć dawniej: „placem św. Ducha“ nazwany, dziś na szkaradne targowisko użyty, stanowił w XV w. t. zw. „bożą rolę“; — tu bowiem istniał kościółek św. Ducha, — dokoła niego cmentarz, a obok szpital ubogich, którego majątek z drobnych początków urósł na magnacką fortunę, — niestety — w r. 1836 niesumiennie przez zarząd miasta przehandlowana.

Kościółek ten powstał w r. 1448 za czasów Jana Amora, pana na Tarnowie, założyło go jednak własnym sumptem miasto, ono też było jego kolatorem i ono miało prawo prezentowania jego prebendarjuszy, jakkolwiek tylko 8 grzywien rocznie na utrzymanie proboszcza przeznaczyło.

Dnia 8 maja 1448 r. biskup krakowski Zbigniew poświęcił ten kościół pod wezwaniem św. Ducha i św. Krzyża, zobowiązując się uzupełnić uposażenie proboszcza.

Dokument erekcyjny, wydany w Radłowie, złożony został w archiwum m. Tarnowa.

Jakie były powody upadku tego kościółka — zwinięcia cmentarza, niewiadomo, faktem atoli jest, że w murach opustoszałego kościółka skład zboża urządzono, — szpital, mimo kolosalnej sumy zapisu obywatela Zabłockiego, na przedmieście pilźnieńskie (dziś Grabówka) przeniesiono, zaś cmentarz uległ zapomnieniu i przez długie lata jeno nazwa placu, niewiadomo z jakiej racji na rzecz brzydkiego Burku zaniechana, świadczyła o jego tam niegdyś istnieniu.

A kto wie, czy mieszczące się obok cmentarza — tam na Zabłociu (dziś ul. Narutowicza)

Przytulisko „babek“

nie jest jakąś cząstką, dawnej Zabłockiego fundacji?

Wszak w spisie przeróżnych dotacji tarnowskich figurują na str. 114 „Katedry“ Herziga dwa ustępy:

1) „Dla ubogich w szpitalu św. Ducha za murami miasta na polepszenie wiktu i inne potrzeby 100 złp.“ (Z Fundacji ks. Andrz. Tarły).

2) Z fund. ks. Kaspra Branwickiego: „ubogim w szpitalu św. Ducha, którzy w piątki porcji nie dostają, na piwo i jeśliby który zachorzał 30 złp.“

Prawda, że kwoty te całkiem słusznie nawet czasu zapisu do kropli w morzu przyrównaćby można, ale świadczyłoby to właśnie o mojem przypuszczeniu, że to „przytulisko babek“ jest jakąś cząsteczką, zdaną na własne losy ze szpitala św. Ducha na Zabłociu.

Ale w takim razie powinienby gdzieś istnieć jakiś widomy ślad wyż wspomnianych dotacyj, kontynuowany przez przeznaczonych P. T. Zarządców. Tymczasem faktem jest, że „babki“ głodem i chłodem przymierają. Dawniej, jeszcze nawet w pierwszych latach XX w. Zarząd Hrabstwa tarn. przydzielał im „stałe“ z rozporządzenia śp. Eustachego ks. Sanguszki pewną ilość drzewa i trochę prowiantów, ale z biegiem czasu dar uszczuplano, aż od kilkunastu lat całkiem o tych — u schyłku życia będących staruszkach zapomniano.

Żebraniną tedy u bram cmentarza zdobywały babki każdy kęs chleba i każdą ognia iskierkę, a co będzie z niemi teraz, gdy na tym cmentarzu grzebać zwłoki zaprzestano?

Czy nie byłoby wskazanem, by teraz właśnie w 600-tną umiastowienia miasta Tarnowa rocznicę, pomyślał Zarząd miasta o skontrolowaniu dziejów tego przytuliska najbiedniejszych, bo nietylko starych, ale i fizycznie do żadnej pracy niezdolnych? Niewiem, dokładnie, ile ma teraz Tarnów mieszkańców, ale gdyby tak każdy tylko kwotą 1 zł. na rok opodatkować się zobowiązał, a który z XX. Wikarjuszy katedr. sprawę zbiórki w łaskawe zechciał ująć dłonie, jakiżby raj zapanował w przytulisku? Kto nie rad dać grosza, niech da naręcz drzewa, wiadro węgla, lub wiaderko ziemniaków, starą bieliznę. a jużby te nieszczęśliwe ostatnie swego życia modły za dobrodziejów poświęcając, po ludzku żyć mogły, nie kuszone jak teraz to kieliszkiem wódki, to podzieleniem się cudzą własnością.

Kościółek św. Anny.

Tuż przy furtce św. Anny, zamykającej mury miasta, w rozwidleniu dzisiejszych ulic: Targowa i św. Anny, zbudował mieszczanin Adam Eberhardt mały, w r. 1529 poświęcony kościółek, pod wezwaniem św. Anny. I byłby się bardzo rychło skończył jego ziemski żywot, gdyby nie wójt tarnowski, Kiljan Bałkowicz, który kazał obmurować jego ściany i przy finansowej pomocy wikarjuszy tarnowskich (40 złp.) umocnił całą budowę.

Ponieważ bractwo cechowe czapników miało w Tarnowie własną altarję św. Anny i szczególniejszem do Matki Bożej Rodzicielki pałało nabożeństwem, przeto kościółek zawsze pełen był modlących się, bo — jak wspominają kroniki, nawet żydy: „ciapniki“ chciały korzystać z łask „fachowej“ Patronki.

W r. 1810 zburzono kościółek św. Anny i tak, jak św. Ducha obrócono go na magazyn zboża, później kupił ktoś te mury i postawił w tem miejscu „hotel londyński“, który przetrwał tam jako „Haberówka“ do r. 1900, gdy go miasto nabyło.

Kościółek św. Trójcy.

Zbudowany kosztem ks. Łukasza Godzinki, seniora kollegium wikarjuszy tarn., a przez biskupa krak., Jerzego ks. Radziwiłła w r. 1567 konsekrowany, zachował się kościółek św. Trójcy do dnia dzisiejszego i corocznie tłumy ludzi z miasta i wsi przyległych spieszą w tydzień po Zielonych Świątkach na Terlikówkę, bo tam, w kościółku tej dzielnicy miejskiej, odbywa się wielki odpust na świętą Trójcę i to odpust o cechach wiejskich, z kramami, piernikami, piszczałkami i legjonem dziadów.

W ołtarzu głównym pozostawiono obraz św. Trójcy, acz bardzo „odnową“ zeszpecony, dwa inne, na drzewie, ze scenami Męki Pańskiej przeniesiono do Muzeum dyecezjalnego.

I tam był niegdyś cmentarz dokoła kościoła, — i tam musiano ubezpieczać szkarpę przed podmyciem Wątoku — i tam przeprowadzono w r. 1858 dzięki ofiarności ks. proboszcza Króla i Wład. ks. Sanguszki nowe nakrycie dachem i inne poprawki. a gdy tuż obok wytyczono linję kolejową Tarnowsko-leluchowską, miasto zażądało od kolei zabezpieczenia drewnianej budowy przed iskrami z maszyn pędzących pociągów. Zarząd kolei uznał kwestję za słuszną i dlatego cała południowa strona kościółka obita jest blachą.

Kościół OO. Bernardynów.

Uposażony w pozwolenie papieża Innocentego VI z r. 1359, prawnuk inicjatora, Jan Amor, niemal w 100 lat później zakon OO. Bernardynów do Tarnowa sprowadził i godne im tu „locum“ ufundował, stawiając w r. 1468 piękny klasztor murowany, który lochem podziemnym z zamkiem na górze św. Marcina połączył.

(Ciąg dalszy).

znany w tut. powiecie działacz społeczny p. inż. Kazimierz Wieniawa-Długoszowski. — Ludność doszła do przekonania, że władze obecne kierują się li tylko sprawiedliwością, a nie — jak to za dawnych rządów bywało — wpływami partyj, krzywdzących ogół mieszkańców.

* * *

Złośliwi i bojaźliwi, oraz ludzie brudnych rąk twierdzą, że w Grybowie mieszka tam jakiś „zły duch“.

Dobre i to, — każde miasto ma swoje osobliwości, więc Grybów też na szarym końcu pozostać nie może. Niektóre ciasne i płytkie mózgownice, nasycone alkoholem. nie mogą z siebie nic mądrzejszego wydobyć, ani też działaniom „złego ducha“ przeszkodzić, bo ten ma za sobą masę tych „maluczkich“ dotąd krzywdzonych obywateli miasta Grybowa, którzy mimo nowego z trudem „wypoconego“ przydomku ufają i w każdej sprawie zwracają się, jak do swego ojca.

Ten, kto odnalazł „złego ducha“, ma tak płytki umysł, że w interesie własnym i miasta winien zamieszkać raczej w Kobierzynie lub Kulparkowie, bo dotąd miasto Grybów z jej dotychczasowemi radcami nie zdobyli się nawet na wystawienie szpitala, w którym w razie jakiego ataku możnaby umieścić......

Grybów ma jednak szczęście! Dotąd istniał człowiek, który był „czerwoną płachtą“ dla grybowskich kupców nierogacizny, czyli większej części Rady gminnej, **obecnie jednak „czerwona płachta“ wypłowiała i razem ze zmianą koloru przeszła na inne podwórko, na które dotąd stale wylewała wszystkie świństwa, które wytworzyły się w zapełnionej alkoholem mózgownicy. Jak twierdzą wtajemniczeni, ta „czerwona, wypłowiała i podarta płachta“ czuje się na tem podwórku bardzo dobrze, została bowiem... troszkę... okadzona...**

* * *

Że są w Grybowie złośliwi ludzie, tego nikt zaprzeczyć nie może. Złośliwość ta posunęła się ostatnio do tego stopnia, że nawet z nieszczęścia „bliźnich“ naśmiewano się i stworzono tak zwany „wic“, a mianowicie: na moście rzeki Białej stoi grupa ludzi, obserwując nagłe wezbranie rzeki i pytają: skąd tak nagły przypływ wody? Przecież deszczu nie było. — Na to druga grupa odpowiada: Jak to. wy ludzie nic nie wiecie? Przed godziną cała „rada familijna“ rzewnie pod mostem płakała. że odsunięto ją od żłóbka, ze cechę lasową trzeba będzie oddać i t. p. Nic więc dziwnego, że rzeka wezbrała.

* * *

Przykry wypadek zaszedł w tut. sądzie. Oto jeden z egzekutorów „zaprzepaścił“ gdzieś pono dość sporą sumkę złotych, ściąganą w drodze egzekucji od ludności. Wprawdzie braki te zostały pokryte, jednak sam fakt, że miał on miejsce, wiele mówi sam za siebie. Jak wtajemniczeni twierdzą, weksel na pokrycie tych braków podpisał drugi egzekutor, niejaki p. Federowicz.

* * *

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, ogół ludności zadowolony szczerze z mianowania komisarza rządowego dla Grybowa, zaczyna dochodzić swych praw i tą drogą apeluje do Niego, by naprawił krzywdy dotąd im wyrządzane, a mianowicie:

1) **Oddać do użytku publicznego drogę, wiodącą na „Piekiełko“, gdyż wskutek zamknięcia jej, ludność mieszkająca na tem przysiółku ponosi stratę, nie mogąc dostać się do swego jedynego majątku, wskutek czego cierpi na tem całe gospodarstwo.**

2) **Zbadać sposób wydawania drzewa z lasu gminnego**, co dotąd odbywało się z krzywdą dla najbiedniejszych, drzewo bowiem otrzymywali ci, którym albo nie należało się, albo nie było im potrzebne.

3) **Przedłużyć sieć istniejącego wodociągu, by służył on nietylko dla wygody kilku „wybrańców“, lecz dla całej gminy i jej mieszkańców.**

4) Przeprowadzić kanalizację miasta.

5) Dotąd, nim w mieście nie zostanie zaprowadzone oświetlenie elektryczne, postawić **kilka lamp na bocznych ulicach miasta i na drogach prowadzących na przysiółki, gdzie obywatele płacą takie same podatki, jak w mieście.**

6) Naprawić drogę, prowadzącą na Sosnie.

7) Zbadać, z jakich funduszów pokryto zbyteczną reklamę magistartu w dniu 10-lecia niepodległości (mamy na myśli zdjęcie fotograficzne, umieszczone w „Ilustr. Kurjerze Codziennym“).

8) **Zbadać, z jakich funduszów pokrywane były grzywny, nakładane przez starostwo za niewykonywanie poleceń i t. p.**

Wkońcu prosimy o pouczenie p. sekretarza, by na przyszłość z interesentami postępował troszkę łagodniej, a nie jak dotąd, bo nie „nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa“.

Inne sprawy poruszymy w następnym numerze, gdyż mamy ich całą moc. Obserwator.

Śp. Kazimierz Jana

Dnia 15 b. m. zmarł po krótkich cierpieniach śp. inżynier Kazimierz Jana, starszy radca, b. naczelnik stacji kolejowej w Tarnowie.

Zmarły cieszył się w naszem mieście, wśród szerokich sfer, bardzo wielkiem poważaniem i dla nieposzlakowanego charakteru i dla pracy społecznej. Przed wojną wybrany do Rady miejskiej pełnił swe obowiązki do ostatniej chwili. Był również prezesem Związku emerytów.

Pogrzeb śp. Zmarłego odbył się 17 b. m. Kondukt pogrzebowy, poprzedzony muzyką kolejarzy, prowadził ks. Prałat Mazur. W pogrzebie wzięła udział Rada miejska in corpore z burm. Dr. Kryplewskim i wiceburm. Dr. Mützem na czele, oraz tłumy Publiczności.

Cześć Jego Pamięci.

† **Tadeusz Poraj Rożański**, prokurator państwa, komandor orderu „Polonia Restituta“, zmarł dnia 20 kwietnia 1929 r., przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22 bm. z domu żałoby w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego 14.

Kronika.

Na schronisko im. Marszałka Piłsudskiego wpłynęło 375 zł. 82 gr., złożonych przez komitet ścisły na posiedzeniu likwidacyjnem w dniu 15 b. m.

Zgromadzenie poufne członków i mężów zaufania Polskiej Partji Socjalistycznej dawnej Frakcji Rewolucyjnej w Taronwie odbędzie się 21 kwietnia o godz. 11.30 przed poł. w sali „Gwiazdy“ przy ul. Kopernika w Tarnowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacja w państwie. — 2) Projekt zmiany konstytucji. — 3) Ubezpieczenie na starość. — 4) Wybory do Rady miejskiej. — 5) Sprawa Kasy chorych. — 6) Sprawa Święta 1 maja. — 7) Wnioski członków.

Referują: poseł Burda i p. Pyszyński.

Odczyt b. min. Pruchnika o Polesiu. W niedzielę 21 b. m. o godz. 12 w południe w sali kinoteatru „Marzenie“ odbędzie się staraniem Tow. Uniwersytetu Robotniczego odczyt inż. Józefa Pruchnika o Polesiu. — Inż. Pruchnik, były minister robót publicznych, jest obecnie dyrektorem Biura Projektu Meljoracji Polesia w Brześciu nad Bugiem i opowie słuchaczom o gigantycznym planie wydarcia przyrodzie olbrzymich błot poleskich i zamienienia ich na urodzajne pola. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnemi. Temat odczytu i osoba prelegenta ściągnie niewątpliwie liczne grono słuchaczów.

Kradzieże. Dnia 12 b. m. został przytrzymany nałogowy złodziej Paweł Michalczewski z Żabna, za kradzież pierza z wozu, wartości około 30 zł. i ze względu na jego niestałe miejsce zamieszkania został odstawiony do więzienia sądowego w Tarnowie.

Sprzeniewierzenia. Dnia 8 b. m. Dawid Pellman, zamieszkały w Wiśniczu Nowym pow. Bochnia, powierzył Chasklowi Süsserowi z Wiśnicza Nowego kwotę 300 zł. w tym celu, by Süsser takową wymienił na drobne pieniądze, czego jednak nie uczynił, lecz powierzoną mu sumę przywłaszczył dla siebie i uciekł z Tarnowa, gdzie dnia 9 b. m. został przez policję zatrzymany i odebrano od niego kwotę 283 zł. którą zwrócono poszkodowanemu, zaś Süssera przekazano władzom sądowym do ukarania.

Dnia 6 marca Henryk Grünfeld z Tarnowa, zatrudniony jako agent handlowy w firmie Izaaka Holzera z Krakowa, przybrawszy do siebie pomocnika niejakiego Józefa Błaszkiewicza z Tarnowa, udali się w tym dniu z towarami bławatnemi wartości około 1000 zł. w kierunku Lisiej Góry, celem sprzedaży wśród ludności wiejskiej.

Henryk Grünfeld doniósł do policji na dniu powyżej naprowadzonym, że Błaszkiewicz skradł towar i uciekł w niewiadomym kierunku.

Józef Błaszkiewicz został następnie aresztowany w Krakowie pod zarzutem innej kradzieży i przy dalszych dochodzeniach, prowadzonych przez policję tarnowską, okazało się, że Grünfeld powierzone mu towary sprzedał w porozumieniu z Błaszkiewiczem i gotówkę dla siebie przywłaszczyli.

Grünfeld dnia 13 b. m. został aresztowany i do więzienia sądowego w Tarnowie odstawiony.

Dnia 14 b. m. Tadeusz Matlak w towarzystwie drugiego nieznanego osobnika zaprosili do gry w karty Michała Steca z Tarnowa, powracającego z pracy w Dąbrówce Infułackiej i przy tej sposobności Matlak skradł z kieszeni kurtki Steca kwotę 30 złotych.

Sprawę, po przeprowadzeniu dochodzeń, skierowała policja na drogę sądową.

Bójka nożami. Dnia 14 b. m. o godz. 7 na ul. Bandrowskiego powstała bójka pomiędzy Janem Bratkiem, zamieszkałym przy ul. Brodzińskiego a Franciszkiem Armatysem, zamieszkałym przy ul. Bandrowskiego, przyczem obydwaj wymienieni pokaleczyli się nożami na ciele, skutkiem czego odnieśli ciężkie obrażenia ciała i zostali przewiezieni do szpitala powszechnego, gdzie Bratek pozostaje nadal w leczeniu, zaś Armatys po zaopatrzeniu mu ran dnia następnego szpital opuścił. — Do bójki między wymienionymi doszło z powodu osobistych porachunków.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1·50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 10 zł., 1/16 str. 20 zł., 1/8 str. 40 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/2 str. 160 zł., 1/1 str. 320 zł. — Układ tabelaryczny 100%. W tekście 50% drożej. — Układ liczbowy 50%. — Drobne ogłoszenia za słowo 30 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki